



GEORGIE BLALOCK

KRÓLEWSKA
BUNTOWNICZKA

POWIEŚĆ O KSIĘŻNICZCE
MAŁGORZACIE

WINDSOR



GEORGIE BLALOCK

KRÓLEWSKA
BUNTOWNICZKA

POWIEŚĆ O KSIĘŻNICZCE
MAŁGORZACIE

WINDSOR

PRZEŁOŻYŁA

Edyta Świerczyńska



TYTUŁ ORYGINAŁU:
The Other Windsor Girl:
A Novel of Princess Margaret, Royal Rebel

Redaktorka prowadząca: Ewa Pustelnik
Wydawczyni: Monika Rossiter
Redakcja: Anna Płaskoń-Sokołowska
Korekta: Małgorzata Hayles
Projekt i opracowanie okładki: Urszula Gireń
Zdjęcie na okładce: © Anna / Stock.Adobe.com
DTP: pagegraph.pl

The Other Windsor Girl. Copyright © 2019 by Georgie Blalock
Published by arrangement with HarperCollins Publishers.
All rights reserved.

Copyright © 2022 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiecte sp. z o.o.

Copyright © for the Polish translation by Edyta Świerczyńska, 2022

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki
całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania
pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2022
ISBN 978-83-67335-09-6

Grupa Wydawnictwo Kobiecte | www.WydawnictwoKobiecte.pl



Rozdział pierwszy

Londyn, jesień 1949 roku

*W*ielmożna panna Vera Strathmore dotknęła swego nagiego palca serdecznego, obrysowując miejsce, które niegdyś ozdobił pierścienek zaręczynowy. Dziś klasyczny dwukaratomy brylant osadzony w walijskim złocie błyszczał na smukłej dłoni wielmożnej Ursuli Lawrence, stojącej na przedzie sali balowej Weatherly Hall u boku narzeczonego, Davida Lowella, w nowej brzoskwiniowej sukni z satyny, która musiała ją chyba kosztować stuletni przydział kartek. Gdy wciśnięty w białą kamizelkę opinającą wydatny brzuch lord Lowell wznosił toast za rozpromienioną parę, Vera pomyślała, że jego spiczasty nos i wyzierające spod rzednących włosów wysokie czoło są bliźniaczo podobne do rysów Henry'ego, jej dawnego narzeczonego.

Starą salę balową po brzegi wypełniał tłum gości w każdym wieku, a rodzinne klejnoty zdobiące nadgarstki i szyje dam skrzyły się w przyćmionym świetle kryształowych żyrandoli. Młodzi lokaje w wypożyczonych czerwonych liberiach

przemykali między towarzystwem, dolewając szampana i zastępując zagubione kieliszki nowymi; od zaproszonych dżentelmenów w czarnych smokingach różnili się jedynie jaskrawym strojem. Nawet w tych chudych powojennych latach lord i lady Lowell szarpnęli się na wystawne przyjęcie zaręczynowe dla syna.

Vera splótła ciasno dłonie, przelękając rosnący gniew. Ursula i David mieli pełne prawo pławić się w zalewie życzeń, tak jak przed pięciu laty cieszyli się nimi Vera i Henry, stojąc dokładnie w tym samym miejscu – on przystojny w swoim mundurze, ona w sfatygowanej sukni balowej, w której debiutowała. Teraz rozchichotana Ursula wsunęła rękę pod ramię Davida, opierając się na nim, by tym lepiej zaprezentować migotliwy brylant zdobiący jej dłoń, który był w rodzinie Lowellów od czasów Jerzego I. Henry dał go Verze, ale po jego śmierci nie miała serca go zatrzymać.

Lord Lowell uniósł kieliszek w ostatnim toaście, a wiwaty i aplauz gości raz jeszcze wypełniły salę balową aż po gipsowe medaliony na suficie. Vera nie klaskała – bała się poruszyć, by nie stracić i tak już kruchej kontroli nad sobą. Stanie tam z godnością i gracją kosztowało ją tyle samo, co zachowanie stoicyzmu wojennej żalobnicy na pogrzebie Henry'ego. Wtedy wszyscy jej współczuli i nawet próbowali pocieszać, ale dziś nikt już o tym nie pamiętał.

– Za grosz elegancji – usłyszała z boku melodyjny głos, gdy ucichły wiwaty i kwartet smyczkowy znów zaczął grać. Matka stała w niedbalej pozie, z kieliszkiem szampana opartym o biodro. Miała na sobie stosowną do wieku, prostą ciemnoszarą suknię z satyny z szeroko skrojonymi ramionami. Była szczupłą

kobietą o piwnych oczach i jasnych włosach, jedynych cechach, które Vera po niej odziedziczyła. Znad długiego nosa zerknęła na mijającą ich starą lady Malvern w futrzanej etoli pachnącej naftaliną. – I czemu nie włączą wszystkich świateł? Kogo chcą oszukać tym półmrokiem?

– Może w ten jeden wieczór pragną udawać, że jest jak dawniej – szepnęła Vera, rozglądając się z obawą, że ktoś usłyszał bezduszną uwagę jej matki. Po długich wojennych latach, w czasach zaciskania pasa i reglamentacji, w przyćmionym świetle łatwiej było uwierzyć, że nic się nie zmieniło, a tytuły nadal oznaczają pieniądze, status i pozycję. Jasne światło bezlitośnie uwidoczniłoby wypłowiałe dywany, przetarte poduszki i odpryskującą farbę na sztukaterii oraz poręczach foteli.

– Do diabła z Hitlerem i przeklętym podatkiem od spadku. – Matka Very wychyliła ostatnie krople drugorzędnego szampa, kręcąc nosem na jego bukiet, ale sięgnęła po następny kieliszek z tacy przechodzącego lokaja. Nie zaproponowała drugiego Verze, pozwalając, by lokaj i jego taca zniknęli w tłumie. – Twoja ciotka Augusta właśnie przekazała mi zdumiewające wieści. Córka lady Sommeville, Matilda, jest zaręczona. Wciąż trudno mi w to uwierzyć. Należy do tych młodych arystokratek, których istnienie woła o surowsze egzekwowanie zakazu małżeństw między bliskimi krewnymi.

– Mamo, proszę – westchnęła Vera. Nie była w nastroju na jej uszczypliwości.

– Nie bądź niemądra, dobrze wiesz, że to prawda.

Owszem, ale takie uwagi wydawały się nie na miejscu. Vera raz jeszcze dotknęła swojego palca serdecznego.

– Z kim się zaręczyła?

– Z jakimś oficerem marynarki. Wybór księżniczki Elżbiety zapoczątkował prawdziwą modę. – Matka Very zamachała na wód pełnym kieliszkiem, prawie rozlewając szampana. – Ślub zaplanowano na grudzień.

W tym samym miesiącu ona sama miała wyjść za mąż, gdyby wojna skończyła się wcześniej albo niemiecka artyleria wtedy przestrzeliła. Vera rozejrzała się za lokajem i jego srebrną tacą z szampanem, zastanawiając się, gdzie zniknął. Do diabła z godnością i stoicyzmem, musiała się napić. Może zatrzyma nawet całą tacę.

– Wyślę im prezent z przeprosinami za moją nieobecność.

– Byłoby lepiej, gdybyś jednak pojawiła się na ślubie. Jej narzeczony na pewno ma mnóstwo przyjaciół, a ciebie nie stać na przebieganie w absztyfikantach. W końcu nikt nie lubi zgorzkniałych starych panien.

– Można by pomyśleć, że nie mam powodu do rozgoryczenia. – Współczucie i wyrozumiałość matki nigdy nie przedstawiały jej zadziwiać. Właśnie dlatego zachowała dla siebie marzenia o pisaniu w Nowym Jorku; nie chciała, by zostały poszatowane przez cięty język rodzicielki.

– Można by pomyśleć, że masz na tyle oleju w głowie, by być miłą i przynajmniej postarać się kogoś usidlić, zamiast sterczeć tu jak kolek. Nie sądzisz chyba, że będziemy z ojcem do końca życia łączyć na twoje utrzymanie. Nie mamy kieszeni bez dna.

Pięści Very odruchowo się zamknęły. W duchu pomstowała na matkę za przeniesienie zwyczajowego tematu ze śniadania na wieczór. Czegoż by nie dała, by uciec od tego wszystkiego!

– Mam swoje pisanie.

– Wielka mi pociecha. – Matka jednym haustem dopiła szampana. – Gryzmolenie artykulików o wyspiarskich manierach dla nieokrzesanych Amerykanów. Zaiste lukratywne zajęcie. – Wcisnęła Verze pusty kieliszek, po czym wmieszała się w tłum.

Vera zacisnęła palce na szkle. Miała ochotę roztrzaskać je o posadzkę i roznieść po wypastowanym parkiecie, ale robienie scen nie leżało w jej naturze. Zamiast tego odwróciła się na pięcie i pomaszerowała do otwartych drzwi balkonowych prowadzących na portyk z tyłu rezydencji. Minąwszy portret jakiegoś dalekiego krewnego Lowellów, zamieniła ciepłą salę balową na przejmujący chłód jesiennego wieczoru.

Gdy w końcu znalazła się sama, odetchnęła z ulgą, posyłając w górę obłoczek pary. Dla dam odzianych w cienki, sfastrygowany przedwojenny szyfon i jedwab było tu za zimno, ale Vera dopiero teraz odzyskała spokój. Oparła dłoń na grubej balustradzie, dzwoniąc podstawą kieliszka o wilgotny kamień. Zbudowany w stylu georgiańskim Weatherly Hall leżał na wsi pod Londynem, a angielscy królowie przyjeżdżali tu niegdyś na polowania. Na widok migoczących na horyzoncie świateł metropolii Vera zadrżała. Po raz ostatni stała tu wieczorem w styczniu 1944 roku, przyglądając się reflektorom przeczesującym nocne niebo i odległym błyskom niemieckich bomb zrzuconych na miasto w ostatniej desperackiej próbie powalenia Wielkiej Brytanii na kolana. Obok niej stał szesnastoletni wówczas David oraz lord i lady Lowell. Podczas zacieklego bombardowania wszyscy czworo modlili się, by Londyn, Anglia i Henry przetrwali. Bóg ocalił dwa z trzech istnień.

U jej stóp rozciągał się zielony trawnik, którego niknące w zagajniku łagodne zbocze oświetlało słabe światło półksiężyca. Ledwie widoczna w gęstej trawie żwirowa ścieżka prowadziła do jeziora za drzewami. Kiedy Henry przyjeżdżał na przepustkę, chadzali tam na spacer. Nad taflą wody górowała stara grecka świątynia postawiona tam przez jego przodka, który chyba nie wiedział, co robić z pieniędzmi. Henry oświadczył się Verze pod kopułą altanki, w cieniu jednej z podtrzymujących ją kolumn. Na szczęście teraz, z tego miejsca, nie mogła jej dostrzec.

Ścisnęła szorstki, wrzynający się w skórę kamień. Po kiego czorta w ogóle tu przyszła? Samobiczowanie nie leżało w jej zwyczaju, a mimo to przyjęła zaproszenie, cierpliwie znosząc matkę i kwaśnego szampana i robiąc dobrą minę do złej gry. Bądź co bądź nie ma sensu płakać nad przeszłością, jak mawiała jej rodzicielka, bo i tak nie można już niczego zmienić.

Tak naprawdę doskwierał jej kompletny brak czegoś, co choćby w jednej dziesiątej zastąpiłoby jej to, z czego okradła ją tamta kula. Nieważne, jak ciężko pracowała, bez względu na każdy grosz, jaki odkładała, marzenia Very o ucieczce do Nowego Jorku z wilgotnej Anglii i jej pokrytych pleśnią domów i tytułów – o zgryźliwych rodzicach nie wspominając – pozostawały poza jej zasięgiem. Ale przecież nie mogła być zgorzkniałą dwudziestoczeroletnią starą panną. W jej sferze to po prostu nie wchodziło w grę.

Wyrzuciła kieliszek za balustradę, czekając na przyjemny dźwięk roztrzaskującego się na żwirze szkła, ale usłyszała jedynie stłumiony brzęk. Gdy jeden ze służących znajdzie go rano w trawie, cholerny kieliszek pewnie nie będzie nawet wyszczerbiony.



***Sięgnij po
więcej!***



 www.wydawnictwokobiece.pl

 [kobiece](https://www.facebook.com/kobiece)

 [wydawnictwo.kobiece](https://www.instagram.com/wydawnictwo.kobiece)